

Jasiuk, Jerzy

"Maszyny w dziejach ludzkości. Od czasów najdawniejszych do Odrodzenia", Franz Maria Feldhaus, Warszawa 1958 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 5/1, 107-110

1960

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



że koncepcje te w zastosowaniu do konkretnego materiału historii myśli okresu Odrodzenia i Oświecenia zostały w *Studiach* zgromadzone i przedłożone czytelnikom. Będą one pomocne dalszym badaczom. Napotkają zapewne także zdania przeciwne, które mogą wnieść wiele do przyszłego udoskonalenia syntez, metod i programów. Tak czy inaczej, pozostaną cenną księgą o dwóch wielkich epokach kultury polskiej.

Kazimierz Opalek

Franz Maria Feldhaus, *Maszyny w dziejach ludzkości. Od czasów najdawniejszych do Odrodzenia*. Tłumaczył z niemieckiego mgr inż. Stanisław Sosnowski. Państwowe Wydawnictwo Techniczne, Warszawa 1958, s. 373.

Pierwsze wrażenia odbiorcy polskiego tłumaczenia książki Feldhaus¹ są zdecydowanie dodatnie. Staranne wydanie, estetyczna i frapująca zarazem obwoluta, czytelny druk, duża ilość ilustracji przyciągają do książki, nadając jej walory nawet bibliofilskie. Oceny tej nie zmniejsza fakt, że reprodukcje fotograficzne wypadły słabiej.

Temat jest ze zrozumiałych względów interesujący, w literaturze polskiej brak bowiem prac z tego zakresu. Osoba autora, niedawno zmarłego, znanego i zasłużonego niemieckiego historyka techniki, wzbudza zaufanie do wartości publikacji.

Wydawcy książki są zresztą o tej wartości absolutnie przekonani i swoje przekonanie przekazują czytelnikom w notatce na wewnętrznej stronie obwoluty. Czytamy tam: „Autor tego dzieła, zanim zabrał się do jego pisania, w ciągu kilku dziesiątków lat żmudnej pracy zbierał i opracowywał krytycznie najważniejsze materiały dotyczące dawnego maszynoznawstwa. Dzięki temu oddaje do rąk czytelnika jasny obraz, z którego każdy historyk, polityk, ekonomista, technik i przemysłowiec może się przekonać, jak daleko wstecz sięgają wysiłki człowieka w kierunku zmechanizowania jego pracy... Jest to prawdziwa kopalnia wiadomości, które wzbogacają naszą wiedzę o kulturze i cywilizacji, o sztukach pięknych, o organizacji państwa...”

Również na obwolucie umieszczono krótką informację biograficzną o F. M. Feldhausie, podając m.in., że napisał on 52 książki i ponad 4000 artykułów oraz założył kartotekę notatek z dziedziny historii techniki, która obejmuje ponad 136 tysięcy kart dokumentacyjnych. Podobną, lecz oszczędniejszą w słowach, opinię o książce i równie statystycznie rzeczową informację o jej autorze podaje wstęp *Od Wydawnictwa*. Ze wstępu dowiadujemy się ponadto, że książka ma zapoczątkować serię publikacji z dziedziny historii techniki.

Obietnica ta zasługuje na szczególną uwagę, zapowiada bowiem zapewnienie wyraźnych braków w polskiej literaturze naukowej i popularnonaukowej. Inicjatorom należy się niewątpliwie uznanie. Trzeba mieć przy tym nadzieję,

¹ Omówienia oryginału niemieckiego dokonał M. Francić w nrze 2/1957 „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”.

że następne pozycje z zapowiadanej serii będą pod względem wartości naukowej i dydaktycznej dobrane bardziej szczęśliwie.

Maszyny w dziejach ludzkości są bowiem niestety książką nieudaną, a już w każdym bądź razie nie zasługującą na wydanie na początku serii o tak potrzebnej tematyce.

Pierwsze korzystne wrażenia, o których była mowa wyżej, muszą ustąpić w miarę lektury książki uczuciom zawodu i rozczarowania.

Brak wyraźnej koncepcji przewodniej pracy i brak systematyzacji opisywanego materiału sprawiają, że nagromadzone bogactwo informacji nie spełnia roli. Przeciwnie, przytłacza czytelnika, rozprasza jego uwagę, uniemożliwiając wyciągnięcie syntetycznych wniosków. Nie wiele tu pomaga podział pracy na 16 rozdziałów (nie licząc wstępu i zakończenia). Są one następujące: *Epoka kamienna; Epoka odlewania, wyklepywania i kucia metali; Indie; Chiny; Azja Zachodnia; Egipt; Technika grecka; Technika rzymska; Technika Eskimosów; Germanowie; Kościół i klasztory; Bizancjum; Mahometanie; Wczesne średniowiecze; Rozkwit średniowiecza; Późne średniowiecze*. W poszczególne jednak rozdziałach materiał jest zestawiony w sposób absolutnie dowolny i często aż żenująco przypadkowy.

M. Francić recenzując niemieckie wydanie książki przytoczył informacje omawiane kolejno przez Feldhausa w rozdziale poświęconym maszynom we wczesnym średniowieczu. Czytamy tam o montażu wielkiej pokrywy kamiennej na grobowcu Teodoryka Wielkiego w Rawennie, o próbach udoskonalenia lamp oliwnych, o tym, że Grzegorz z Tours pierwszy informuje o dzwonach poruszanych ciągnioną liną i zdobyciu przez klasztory specjalnego prawa do wykorzystania wód zarówno do rybołówstwa jak i budowania młynów... nieco dalej, że w VII w. w Hiszpanii nie znano sikawek ogniowych, ale znano broń podobną do australijskiego bumeranga itd., itd.

Rozdział nie był wybrany tendencyjnie. Oto inny przykład — kolejne zestawienie wyodrębnionych w druku (kursywą) podtytułów z rozdziału *Azja Zachodnia*: *Braz, dźwigary; Żelazo; Produkcja masła; Silniki; Koła; Pompy; Maszyny budowlane; Czopy oporowe; Krążki; Foremniki (matryce); Tarany; Miary; Grawerowania*.

W ten sposób jest napisana cała książka. Chaotycznie zestawione fakty, brak ich powiązania i analizy uniemożliwiają wyrobienie sobie poglądu na rzeczywistą rolę maszyn i mechanizmów w dziejach cywilizacji. Całość pracy sprawia wrażenie nieuporządkowanej kartoteki, która w takim stanie dostała się do druku.

Podobny charakter ma końcowa tablica chronologiczna, o której właściwie nie wiadomo, czego dotyczące daty podaje. Na przykład obok daty 550 pne. czytamy słowo „wiatraki”. Czy jest to rok pierwszej konstrukcji wiatraka, czy data jakiejś informacji? Domyśleć się nie sposób. Przeczytanie odpowiedniej, wymienionej obok, strony w książce też nic nie wyjaśnia.

Zdarzają się również w pracy sformułowania, łagodnie mówiąc, grzeszące brakiem logiki. Np. „Olbrzymi kraj rolniczy Chiny był zawsze bardzo ubogi, co wcześniej zmusiło jego mieszkańców do posługiwania się maszynami” (s. 55).

Trudno stwierdzić, dlaczego omawiana praca stanowi wyraźne potknięcie się autora. Być może wpłynął na to bardzo poważny wiek piszącego. I dlatego, tym razem w obronie autora, trzeba powtórzyć pod adresem Wydawnictwa

zarzut niewłaściwego wyboru pozycji. Zasłużonemu naukowcowi stała się oczywista krzywda, że przedstawiono go czytelnikom polskim, zdaje się po raz pierwszy, książką nieudaną.

Potknięcia wydawców na tym się nie kończą. Całkowicie niezrozumiałe jest pominięcie w tłumaczeniu dołączonego do oryginału spisu literatury, który obejmuje około 200 pozycji. Pominięto również indeks rzeczowy wymienionych w pracy maszyn, nazwisk i miejscowości. W ten sposób i tak wielce nieusystematyzowany materiał został pozbawiony skorowidza.

Dołączono objaśnienia redakcji i tłumacza. Pomysł sam w sobie na pewno pożyteczny, a dla omawianej książki nawet konieczny, nie został jednak należycie wykorzystany. Dobór wyjaśnianych pojęć i nazw jest ograniczony (liczba ich wynosi zaledwie 63) i nosi wiele cech przypadkowości. Podaje się np., że Apollodorus z Damaszku był znakomitym architektem rzymskim, a Asklepiades lekarzem greckim, który założył w Rzymie pierwszą szkołę medyczną. Milczeniem zaś pominięto nazwisko Sergiusa Orata (przykłady pochodzą ze stron 124—126). Dowiadujemy się, że Zierikzee jest małym portem holenderskim w prowincji Zelandia, ale nie wiemy, gdzie znajduje się Boppard, o którym mowa na tej samej (252) stronie. Czy słusznie jest dawać wyjaśnienie przy imieniu Alberta Wielkiego, jeżeli się go nie daje dla Tomasza z Akwinu i Rogera Bacona (s. 259)?

Objaśnienia opracowano chyba zbyt pośpiesznie. Niektóre fakty zostały nimi jeszcze bardziej zagmatwane, jak choćby informacja Feldhausa, że w „wiecznych lodach” znaleziono „wspaniały dywan pochodzący z roku 450 pne.” (s. 80). Komentarz do tej informacji stwierdza, że autor nie podaje miejsca znalezienia owego dywanu, „nie wiadomo przeto, w jaki sposób dostał się w okolicę pokrytą wiecznymi lodami”. Pomijając płytkość komentarza, takie jego sformułowanie nasuwa od razu przypuszczenie o odnalezieniu dywanu gdzieś w okolicach podbiegunowych. Tymczasem chodzi tu niewątpliwie o dywan pochodzenia przednioazjatyckiego znaleziony przez archeologów radzieckich w zamaryłym gruncie doliny Pazyryk w górach Ałtaju.

Brak jest potrzebnych komentarzy o sprawach związanych bezpośrednio z Polską. Tak np. warto było wspomnieć przy tekście dotyczącym Turzonów (s. 334—336) o założonej przez Jana Turzona hucie miedzi w Mogile pod Krakowem, gdzie przerabiano rudę słowackie przy pomocy olkuskiego ołowiu. Na s. 342 Feldhaus pisze o ołtarzu Memlinga (pisze zresztą błędnie „Memmling”, czego tłumacz nie skorygował), „który to ołtarz stał do ostatniej wojny światowej w kościele Panny Marii w Gdańsku”. Wydaje się, że obowiązkiem komentatora było wzmiankować, że arcydzieło Memlinga znajduje się znów w Gdańsku.

Powyżej przytoczone uwagi i pretensje dotyczą w zasadzie jedynie problemów najbardziej ogólnych. Oczywiście wobec ukazania się książki mogą one mieć jedynie charakter profilaktyczny na przyszłość.

Byłoby jednak niesprawiedliwie nie wymienić pewnych walorów publikacji.

Rzeczywiście imponująca jest wielkość materiału zgromadzonego przez Feldhausa. Na szczególne podkreślenie zasługuje różnorodność, można powiedzieć, wszechstronność wykorzystania źródeł. Odkrycia archeologiczne, opisy

literackie, analiza dzieł sztuki, prace naukowe, zachowane zabytki, a nawet przypowieści religijne — wszystko to stanowi materiał dla zdobycia informacji. Zbierano je wprawdzie dość bezkrytycznie, lecz nie może to dyskredytować niewątpliwie słusznej i godnej naśladowania metody.

Praca nie ogranicza się również do tradycyjnego omawiania cywilizacji powstałych w rejonie Morza Śródziemnego. Rozdziały o Chinach, Indiach i technice Eskimosów zbliżają mało znaną i nie docenioną jeszcze historię osiągnięć techniki w tych krajach.

Liczne, ciekawie na ogół dobrane reprodukcje stanowią dobrą ilustrację tekstu. Szkoda tylko, że nie wiadomo, które rysunki są rekonstrukcjami, a które reprodukcjami z materiałów oryginalnych.

Strona graficzna publikacji zasługuje w ogóle na pochwałę. Szkoda, że nie można tego samego powiedzieć o treści.

Jerzy Jasiuk

Sigmund von Frauendorfer, *Ideengeschichte der Agrarwirtschaft und Agrarpolitik im deutschen Sprachgebiet*. Band I: *Von den Anfängen bis zum ersten Weltkrieg*, München 1957, s. 580, fot. 20.

Niemiecka literatura historyczno-rolnicza wzbogaciła się o bardzo cenne dzieło z zakresu dziejów ekonomii rolnej i związanej z nią polityki agrarnej. Może ono być wzorem historycznej monografii nie tylko określonego działu nauki rolnictwa, ale i innych działów nauki. Na razie ukazał się opracowany przez prof. Frauendorfera tom I, obejmujący dzieje dyscypliny od czasów pragermańskich do 1914 r., bo przebywający od 1935 r. poza ojczyzną autor nie podjął się doprowadzenia tematu aż do naszych czasów. Bawarskie Wydawnictwo Rolnicze zapowiada już jednak drugi tom (1914—1958), przygotowywany przez dr Heinza Haushofera.

Książka prof. Frauendorfera budzi szacunek tak dzięki niezwyklej sumienności, pracowitości i erudycji autora, jak i dzięki rozległym horyzontom i doskonałej ogólnej konstrukcji dzieła. Celem autora jest opracowanie historii przewodnich idei naukowego myślenia rolniczego i dziejów polityki agrarnej na terenie Niemiec i w zasięgu niemieckiego języka. Jako motta używa cytatu Othmara Spanna: „Historyczne podejście powinno być podstawą każdego naukowego studium”. Dwa powody skłoniły Frauendorfera do podjęcia tak trudnego i rozległego tematu:

Po pierwsze, zjawisko scalania się kilku — dawniej ściśle rozgraniczonych — działów naukowego rolnictwa, jak ekonomia, polityka agrarna, administracja rolna, rachunkowość, w większy kompleks tzw. nauk socjalnych i gospodarczych rolnictwa, obejmujących wszystko, co się nie łączy z technicznymi problemami produkcji rolnej.

Po drugie, brak naukowego, historycznego i całościowego przedstawienia tej gałęzi wiedzy, gdyż niemieckie podręczniki ekonomii albo nie odpowiadają nowoczesnym wymogom wiedzy rolniczej, albo ją zaniedbują, a histo-